



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

MARZEC 2025



„Monitor Indyjski” omawia i komentuje najważniejsze wydarzenia polityczne, gospodarcze i społeczne w Indiach, a także indyjskie działania w Europie i stosunki Indie-Chiny.

DR KRZYSZTOF IWANEK

OŚRODEK SPRAW AZJATYCKICH
UNIwersytet Łódzki

MONITOR INDYJSKI

MARZEC 2025

Indie negocjują porozumienie handlowe z USA i redukują napięcia z Chinami. Marzec upłynął Nowemu Delhi pod znakiem negocjacji z dwiema największymi potęgami gospodarczymi świata. Pod koniec miesiąca delegacja z Indii miała w Waszyngtonie uzgodnić obustronną obniżkę ceł, być może unikając w ten sposób stania się celem celnej wojny prezydenta Trumpa. Równolegle premier Modi wypowiedział się przyjaźnie o Chinach, a wcześniej rząd indyjski obniżył cła na niektóre surowce, w tym importowane z ChRL.

I. WYDARZENIA POLITYCZNE I GOSPODARCZE W INDIACH

10 marca: premier stanu Tamilnadu ściera się z ministrem edukacji w sprawie polityki nauczania języków. W niższej izbie federalnego parlamentu Indii (Lok Sabsze) doszło do starcia między premierem stanu Tamilnadu, M.K. Stalinem, a ministrem edukacji rządu centralnego, Dharmendrą Pradhanem. Stalin – polityk ten rzeczywiście nosi imię na cześć sowieckiego przywódcy – skrytykował rząd centralny za szereg kwestii. Stwierdził między innymi, że Nowe Delhi nie powinno narzucać w szkołach polityki trzech języków, w ramach której w każdej podstawowej szkole państwowej w Indiach uczy się trzech języków (i jednym z nich musi być hindi, który jest często w stanie Tamilnadu odrzucany). Stalin wygłosił kontrowersyjną opinię, że na Północy Indii – w przeciwieństwie do Południa, gdzie znajduje się Tamilnadu – wbrew polityce trzech języków uczy się tylko jednego z nich: hindi.

Było to już kolejne starcie premiera południowego stanu w ostatnich dniach. Kilka dni wcześniej Stalin stwierdził, że przez następne trzydzieści lat nie należy zmieniać liczby posłów w niższej izbie parlamentu: Lok Sabsze (gdyż oznaczałoby to zmniejszenie liczby posłów z Południa względem Północy). Zarówno kwestia dominacji języka hindi jak i rewizji liczby posłów w parlamencie stanowią jedno z kluczowych kwestii, co do których nie ma zgody między stanami Północy a stanami Południa. Szczególnie mocną opozycją wobec Północy prezentuje właśnie rząd stanu Tamilnadu, który reprezentuje Stalin. Stąd też obie te kwestie wymagają szerszego omówienia, co zostanie uczynione w sekcji Komentarz.

10 marca: premier Vanuatu nakazuje anulowanie paszportu indyjskiego biznesmena, Lalita Modiego. Modi w przeszłości piastował m.in. funkcję dyrektora największej indyjskiej ligi krykieta, Indian Premier League (IPL, w latach 2008-2010). W roku 2010 został jednak odwołany w atmosferze skandalu: oskarżano go między innymi o ustawianie wyników meczów, wymuszanie i pranie brudnych pieniędzy. W 2015 r. Interpol wystawił nakaz aresztowania Modiego. Biznesmen jednak opuścił kraj i uzyskał paszport

wyspiarskiego państwa na Pacyfiku: Vanuatu. Obecnie zaś premier Vanuatu nakazał anulowanie paszportu. Dokładne miejsce przebywanie Modiego nie jest znane, ale jeśli zostanie ujęty, decyzja ta zapewne przyspieszy jego aresztowanie i wydalenie do Indii.

11 marca: Indie wygrywają mistrzostwa świata w krykiecie i przy okazji osiągają małą izolację Pakistanu. Reprezentacja Indii po raz trzeci w swojej historii zdobyła tytuł mistrzów świata w krykiecie mężczyzn w zawodach organizowanych przez Międzynarodową Radę Krykieta. Przy okazji Nowemu Delhi udało się na moment lekko izolować Pakistan. Formalnie mistrzostwa te odbywały się w Pakistanie, ale strona indyjska odmówiła wysłać swoją drużynę do tego państwa, gdzie mogłaby być zagrożona atakiem terrorystycznym. W związku z tym Indie swoje mecze rozgrywały poza Pakistanem – a ponieważ ich reprezentacja doszła do finału, rozegrał się on w Dubaju, nie Pakistanie (ostatnim rywalem reprezentacji Indii była Nowa Zelandia, nie Pakistan). W efekcie na ceremonii zamknięcia całych mistrzostw, również zorganizowanej w Dubaju, zabrakło reprezentantów pakistańskiej federacji krykieta, choć kraj ten był dalej formalnie gospodarzem tej sportowej imprezy.

12 marca: Indie obiecują nową pomoc dla Mauritiusu. Premier Indii Narendra Modi udał się na Mauritius, gdzie obiecał rozmaitego rodzaju pomoc wyspiarskiemu państwu. Nowe Delhi ogłosiło między innymi pożyczki na projekty poprawiania dostaw wody dla Mauritiusu (po raz pierwszy oferowane w rupiach indyjskich), a także podpisano umowę o wymianie informacji o transporcie morskim pomiędzy rządem wyspiarskiego państwa a marynarką wojenną Indii. Podpisano również protokół ustaleń w sprawie umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania: szczególnie istotnej w sytuacji, gdy wiele indyjskich firm ma formalnie siedzibę na Mauritiusie. Przy tej okazji prezydent wyspiarskiego państwa podziękował Indiom za ich wsparcie w sprawie dyskutowanego przekazania Wysp Czagos przez Wielką Brytanię Mauritiusowi. Więcej na temat znaczenia tych umów i deklaracji w sekcji Komentarz.

12 marca: Indie odnotowują najniższy wzrost cen detalicznych od siedmiu miesięcy. Według indyjskiego Ministerstwa Statystyk i Implementacji Programów, skala wzrostu cen detalicznych w Indiach wyniosła w lutym 2025 r. jedynie 3,75%. Dla porównania, rok temu, w lutym 2024 r., wynosiła ona 5,09%. Ceny niektórych rodzajów żywności, takich jak jajka, warzywa, przyprawy czy nawet paliwo wręcz staniały względem lutego 2024 r. Doszło zaś do znacznego wzrostu cen olejów, tłuszczów i owoców.

12 marca: Starlink oczekuje na zgodę na używanie indyjskich częstotliwości, zawiera w tym celu sojusz z indyjskimi firmami. Firma Elona Muska, Starlink, od czterech lat stara się uzyskać zgodę na operowanie w Indiach. Musiałoby to oznaczać najpierw przyznanie jej częstotliwości przez rząd w Nowym Delhi dla niskoorbitowych satelitów, które ta firma produkuje i którymi operuje. To wejście Starlink do Indii może odbyć się albo przez aukcję częstotliwości albo przyznawanie ich od razu wybranym firmom (w obu wypadkach decydować będzie rząd indyjski). Ani jedno, ani drugie dalej się nie stało, ale Starlink wydaje się teraz wyżej wejścia na indyjski rynek. 12 marca właściciel firmy, Elon Musk, podpisał umowy z dwiema wielkimi indyjskimi przedsiębiorstwami działającymi na rynku telekomunikacyjnym: Reliance i Jio, na podstawie których ma wraz z nimi zapewniać internetowe usługi satelitarne. Oznacza to najpewniej, że niezależnie od tego, jak rozdane zostaną częstotliwości nadawania satelitów – i nawet jeśli faworyzowane w tym wypadku będą firmy indyjskie – Starlink zapewne wejdzie na rynek indyjski.

Drugi powód wizyty Muska był zapewne związany z trudnościami jego innej firmy, a nie otwierającymi się przed nią w Indiach szansami. Na początku marca należąca do niego firma X (dawniej Twitter) pozwala rząd indyjski za sposób, w jaki Nowe Delhi zmusza tę platformę mediów społecznościowych do usuwania treści (a więc w jaki sposób rząd indyjski cenzuruje treści tak, aby nie pokazywały się użytkownikom X na terenie Indii). W obu wypadkach – kwestii szans dla Starlink i kwestii cenzurowania X – nie wiadomo publicznie, jakie były wyniki rozmów między Muskiem a reprezentantami rządu indyjskiego.

14 marca: zanieczyszczenie na rzece Jamunie w Delhi osiąga najgorszy poziom od czterech lat. Na odcinku rzeki Jamuny na wysokości Delhi po raz kolejny odnotowano warstwę toksycznych zanieczyszczeń. Według badającej to instytucji państwowej, Delhi Pollution Control Committee, poziom zanieczyszczenia rzeki w stolicy Indii jest najgorszy od czterech lat. Wynika to zarówno z zanieczyszczeń chemicznych, jak i fekaliiów.

15 marca: ginie pakistański terrorysta, który atakował Indie. W pakistańskiej prowincji Pendżab został przez nieznanych sprawców zastrzelony Abu Qatal (wym. Katal), kuzyn Hafeeza Saeeda (wym. Hafiz Said), przywódcy znanej w Azji Południowej pakistańskiej organizacji terrorystycznej, Laszkar-e-Tajjaby (ang. Lashkar-e-Tayyaba). Organizacja ta, odpowiedzialna za jedne z największych ataków terrorystycznych na Indie organizowane z terytorium Pakistanu, formalnie już nie istnieje, ale jej członkowie dalej działają pod innymi szyldami. W ostatnich latach Abu Qatal miał według mediów indyjskich stać za zamachami, do których dochodziło w indyjskim terytorium związkowym Dżammu i Kaszmir (m.in. w Radżouri w Dżammu).

17 marca: Dyrektor Wywiadu Narodowego USA z wizytą w Indiach; omawiano kwestie współpracy wywiadowczej z Sojuszem Pięciu Oczu.

Wkrótce po Musku do Indii przybyła kolejna reprezentantka rządu USA, Tulsi Gabbard (Elon Musk jest wszak również zwierzchnikiem amerykańskiego wydziału DOGE, choć w Indiach był najwyraźniej prywatnie, jako biznesmen). Gabbard, niedawno zatwierdzona Dyrektor Wywiadu Narodowego – Director of National Intelligence, czyli zwierzchniczka wszystkich osiemnastu amerykańskich agencji wywiadowczych – przybyła z wizytą do Nowego Delhi, gdzie spotkała się m.in. z premierem Modim. Według indyjskich mediów rozmowy dotyczyły między innymi rozwoju współpracy wywiadowczej pomiędzy Indiami a USA, a szerzej – między Indiami a Sojuszem Pięciu Oczu (USA, Kanada, Wielka Brytania, Australia, Nowa Zelandia). Można spekulować, że współpraca ta dotyczyłaby przede wszystkim dzielenia się informacjami o Chinach – być może Nowe Delhi i Waszyngton już teraz dzielą się informacjami wywiadowczymi tego typu. Gabbard spotkała się m.in. z ministrem obrony narodowej Indii Rajnathem Sinthem (wym. Radźnath Syngh), gdzie miała omawiać współpracę indyjsko-amerykańską w zakresie zaawansowanych i „niszowych” technologii, chociaż oczywiście nie objaśniono, co dokładnie to znaczy.

Na marginesie można dodać, że podróż ta była dla Tulsi Gabbard również podróżą do kraju, z którego wywodzą się po części korzenie jej rodziny (sama definiuje się jako hinduska z wyznania). Tulsi Gabbard wzięła w Nowym Delhi udział w konferencji Raisina Dialogue, o której będzie mowa w następnej sekcji, poświęconej relacjom Indie-Europa.

18 marca: kwestia grobowca mogolskiego cesarza powoduje zamieszki między hindusami a muzułmanami w Nagpurze. Reprezentanci radykalnej hinduskiej prawicy w stanie Maharasztra (zachodnie Indie) zaczęli wzywać do zniszczenia grobowca cesarza Aurangzeba. Aurangzeb rządził na przełomie XVII-XVIII w., reprezentował muzułmańską dynastię mogolską, a jego grobowiec znajduje się we wsi Khuldabad w tym samym stanie. Na wezwania te odpowiedzieli muzułmanie, którzy wznieśli zamieszki w mieście Nagpur (w tym samym stanie). Premier stanu Maharasztra, Devendra Fadnavis, reprezentujący hinduską prawicową partię BJP, stwierdził, że zamieszki te były „zaplanowane wcześniej”. W chwili pisania tych słów sytuacja wydaje się uspokojona, ale znając politykę tożsamościową Indii, do zamieszek może dojść ponownie, stąd więcej na ten temat można znaleźć w sekcji Komentarz.

19 marca: kolejne ogólne stanowisko indyjskiego MSZ w sprawie sytuacji w Strefie Gazy. Indyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych po raz kolejny wydało bardzo ogólnikową deklarację w sprawie katastrofalnej sytuacji w Strefie Gazy. Nowe oświadczenie ma zaledwie trzy zdania i w całości brzmi następująco: „Jesteśmy zmartwieni [*concerned*] sytuacją w Gazie. Ważne jest,

aby zakładnicy zostali wypuszczeni. Wzywamy także do utrzymania pomocy humanitarnej dla mieszkańców Gazy”.

23 marca: starcia z terrorystami w indyjskim terytorium związkowym Dżammu i Kaszmir. W dystrykcie Kathua, pięć kilometrów od Linii Kontroli (nieuznanej granicy z terytorium Pakistanu) miejscowa ludność zauważyła prawdopodobnych terrorystów. Doszło do wymiany ognia między nimi a siłami ochrony granic i wojskiem Indii. Był to najprawdopodobniej jeden z wielu incydentów wynikających z prób wkroczenia islamskich bojowników z Pakistanu do indyjskiego Kaszmiru.

28 marca: trzęsienie ziemi w Mjanmie odczuło również w Indiach; Nowe Delhi pospieszyło Mjanmie z pomocą. Do poważnego trzęsienia ziemi doszło w Mjanmie (Birmie), gdzie spowodowało ono śmierć znacznej liczby osób i zburzenie wielu budynków. Trzęsienie było na tyle silne, że uderzyło nie tylko w sąsiednią Tajlandię, ale także odczuło je w Bangladeszu, a nawet większości północnych Indii. Wstrząsy odnotowano nie tylko we wschodnich Indiach (m.in. Kalkucie), ale nawet w położonym znacznie dalej na zachód Delhi, gdzie ewakuowano mieszkańców niektórych budynków. W kolejnych dniach Indie wysłały do Mjamy transporty m.in. leków i sprzętu do pomocy humanitarnej.

29 marca: Indie i USA bliskie porozumienia w sprawie ceł. Po dojściu do władzy prezydent Donald Trump zapowiedział cła na różne państwa. Najpierw wprowadził je względem Meksyku, Kanady i Chin, ale potem zapowiedział je również względem Indii. Mają one wejść w życie trzeciego kwietnia. Jednakże w dniach 26-29 marca w Stanach Zjednoczonych przebywała delegacja, która miała wynegocjować kompromisowe rozwiązanie. Według pierwszych doniesień medialnych zostało ono osiągnięte poprzez obustronne obietnice obniżki ceł. Brak jednak informacji, jakich konkretnie typów produktów czy usług mają one dotyczyć.

Poza tymi informacjami można jednak podejrzewać, że spór dotyczy m.in. ceł na import pojazdów z Indii do USA. Według mediów indyjskich ważnym elementem rozmów miała być także kwestia eksportu produktów żywnościowych z Indii do USA. Obecne negocjacje mają być także częścią szerszych rozmów na temat nowej umowy handlowej między Waszyngtonem a Nowym Delhi. Podczas swojej lutowej wizyty w Stanach Zjednoczonych, premier Modi miał zaproponować, by umowę tę podpisano w ciągu dziewięciu miesięcy. Więcej na ten temat – por. komentarz opozycyjnego indyjskiego polityka, Shashiego Tharoora, dla The Strategist.

31 marca: indyjski MSZ odrzuca oskarżenia państwowej indyjskiej firmy o przekazywanie wrażliwego brytyjskiego sprzętu Rosji. 28 marca New York Times opublikował artykuł, w którym stwierdzono, że brytyjska firma HR Smith Group, największy darczyńca partii Reform UK N. Farage'a, przekazywała sprzęt Rosji. Amerykański dziennik powołuje się tu nie niesprecyzowane źródła, w których ma także pojawiać się wątek indyjski. Według tych samych dokumentów brytyjski sprzęt wojskowy miał być także sprzedawany państwowej indyjskiej firmie produkującej samoloty, Hindustan Aeronautics Limited (HAL), która miała następnie w ostatnich latach przekazywać część tego sprzętu Rosji. Rzecznik indyjskiego MSZ nazwał doniesienia New York Times „wprowadzającymi w błąd” i „niezgodnymi z faktami”.

KOMENTARZ

Premier stanu Tamilnadu ściera się z ministrem edukacji w sprawie polityki nauczania języków. Zarówno kwestia języka hindi, jak i liczby posłów w Lok Sabsze (niższej izbie parlamentu) od dawna stanowią kości niezgody między Północą a Południem Indii. Najbardziej oporującym przeciw polityce rządu centralnego – zdominowanego przez posłów z Północy – jest tradycyjnie południowy stan Tamilnadu. Obie kwestie zasługują zatem na szersze omówienie.

Północ Indii jest bardziej ludna niż Południe, a zatem już teraz wysyła więcej posłów do parlamentu ogólnokrajowego; równolegle zaś ludność Północy przeważająco posługuje się językiem hindi (choć nie tylko), podczas gdy nie jest on niczym pierwszym językiem na Południu. W efekcie stany Południa od dawna obawiały się i bycia zdominowanymi przez Północ w Lok Sabsze i w kwestiach językowych, poprzez narzucenie im języka hindi. W latach 1950. i 60. protestowały one przeciw projektowi uczynienia języka hindi jedynym językiem urzędowym Republiki Indii – i przeciw nazwaniu go językiem „narodowym”. Do protestów tych dochodziło także zresztą na Wschodzie Indii (m.in. w Bengalu Zachodnim). Jednakże na Południu były one najostrzejsze, a szczególnie działało się to w Tamilnadu, gdzie dochodziło nawet do aktów samospaleń. W efekcie obok hindi językiem urzędowym pozostał angielski (formalnie o statusie „tymczasowego języka pomocniczego”), a ponadto hindi nazwano językiem „oficjalnym”, nie „narodowym”, aby nie wywoływało to skojarzeń z tożsamością narodową.

Polityka trzech języków stanowiła kolejny element tego wypracowanego w latach 1960. kompromisu między Północą a Południem. W jej ramach, zamiast narzucać hindi jako jedyny język nauczania w całych Indiach, zachowano zasadę, że każdy stan pozostawia jako główny język nauczania tego stanu (np. tamilski w Tamilnadu, hindi w Uttar Pradeś), ale każda państwowa szkoła indyjska powinna uczyć trzech języków. Oznacza to jeden język nauczania i dwa języki

uczone ponad to (w tym angielski, a czasem także inne europejskie, jak np. niemiecki). Jednym z nich powinien być hindi, zaś w szkołach na Północy, gdzie hindi i tak jest językiem nauczania, powinien być nauczany któryś z innych języków indyjskich, w ramach możliwości jeden z języków Południa (np. tamilski). Miało to budować językową harmonię, rozszerzając znajomość j. hindi na Południu i języków indyjskich na Północy (ostatecznie angielski ma być językiem urzędowym „tymczasowym”, a zatem pewnego dnia hindi ma stać się jedynym językiem urzędowym, choć obecnie nie wydaje się to bliskie). Na Południu znajomość j. hindi faktycznie staje się powoli coraz szersza i opozycja wobec niego stopniowo maleje, chociaż nie w Tamilnadu. W praktyce jednak języki Południa nie rozpowszechniają się na Północy. Jest tak tym bardziej dlatego, że użytkowników języka hindi jest więcej niż użytkowników wszystkich języków Północy, a ponadto polityka trzech języków zakłada, że na Południu ma być uczony konkretnie hindi, zaś w szkołach Północy miał być uczony inny język indyjski, bez określenia który (a zatem nie musiał to być tamilski – i w efekcie nie doprowadziło do ugruntowania się żadnego konkretnego języka Południa na Północy). Stąd o ile premier Tamilnadu wyraził zrozumiały sprzeciw wobec polityki trzech języków – która faktycznie rozpowszechniła hindi na Południu, ale nie pomogła językom południowym na Północy – nie miał racji co do tego, że na Północy uczony jest tylko język hindi.

Wydaje się jednak, że Stalin celnie wykazał obawy Południa co do kwestii zmiany liczby posłów w Lok Sabsze. Oryginalnie zakładano, że liczba posłów rosnąć będzie proporcjonalnie ze wzrostem populacji kraju. W Indiach co dekadę przeprowadza się spis powszechny i do 1971 r. po wynikach takiego spisu proporcjonalnie zwiększano liczbę posłów – proporcjonalnie, to jest jeśli w stanie A populacja w ciągu dziesięciu lat zwiększyła się bardziej niż w stanie B, to stanowi A przyznawano więcej posłów w nowym parlamentarnym rozkładzie. Była to jednak bardzo kontrowersyjna metoda i zawieszono ją w latach 1971. Spisy powszechne dalej przeprowadzono (choć obecny jest opóźniony), ale nie uaktualniono na ich podstawie liczby posłów.

Ta dawna metoda była sporna, gdyż (1) Północ i bez tego była i jest bardziej ludna niż Południe, więc taka aktualizacja zwiększała jej przewagę w liczbie posłów w Lok Sabsze (2) równolegle rząd indyjski namawiał stany, by zmniejszały przyrost demograficzny, a to udawało się lepiej na Południu. W Indiach bowiem problemem jest zbyt wielki przyrost – odwrotnie niż w Europie. W stanach Południa, takich jak Kerala, polityka społeczna i edukacyjna bardzo mocno ograniczyła przyrost demograficzny, a nie stało się to w uboższych stanach Północy. Ponadto, wbrew namowom rządu centralnego, by ograniczać przyrost, rządy stanowe nie musiały być chętne, by to czynić: wszak wzrost populacji oznaczał wzrost liczby posłów z danego stanu w parlamencie.

Obecnie jednak wydaje się, że rząd centralny faktycznie planuje pierwszą aktualizację liczby posłów w odniesieniu do zmian ludności od 1971 r. Dlatego też w Delhi otwarto nowy gmach parlamentu, w ramach którego sala obrad Lok Sabha ma mieścić 888 posłów (w starej sali zasiadało ich 543 i tylu jest ich

obecnie). Aktualizacja ma odbyć się na podstawie nowego spisu powszechnego, który ma rozpocząć się w tym roku. Nie dziwi zatem, że już teraz protestują przeciw temu reprezentanci Południa, które, już teraz słabsze liczebnie w parlamencie od Północy, tym bardziej straci wpływy po takiej aktualizacji. Stąd to, co zaproponował premier Tamilnadu to w gruncie utrzymanie obecnej sytuacji: zamrożenie aktualizacji liczby posłów w Lok Sabsze na kolejne trzydzieści lat.

Indie obiecują nową pomoc dla Mauritiusu. Mauritius to kraj, gdzie Indie są szczególnie silnie obecne. Ponad połowa mieszkańców tego wyspiarskiego państwa wywodzi się z Indii, a bardzo wiele indyjskich firm zarejestrowanych jest formalnie na Mauritiusie (skąd inwestują w Indiach, czyniąc Mauritius największym źródłem Bezpośrednich Zagranicznych Inwestycji dla Indii). Dwa państwa łączą więc bardzo bliskie stosunki, a Indie udzieliły Mauritiusowi rozmaitej pomocy, między innymi podarowując i sprzedając okręty i śmigłowce i udzielając pomocy inżynierskiej i finansowej (między innymi przy budowie kolei). Spekuluje się, że o ile większość takich projektów infrastrukturalnych ma tylko znaczenie cywilne, pas startowy budowany obecnie na wyspie Północna Agalega na Mauritiusie może służyć również siłom zbrojnym Indii, które mogłyby stamtąd monitorować ruchy marynarki wojennej Chińskiej Republiki Ludowej.

Indie mają także szczególną pozycję na Mauritiusie, gdyż tamtejsi doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, kapitan straży wybrzeża i kapitan eskadry śmigłowców policji są wszyscy obywatelami Indii (i dwaj ostatni są oficerami indyjskich sił zbrojnych). W tym sensie to wyspiarskie państwo nie jest zatem nawet w pełni suwerenne wobec Republiki Indii. Nic dziwnego zatem, że Nowe Delhi utwierdziło teraz swoje wpływy na wyspiarskim państwie poprzez obietnicę dalszej pomocy dla niego.

Wyrażenie wdzięczności przez prezydenta Mauritiusu wobec kwestii Wysp Czagos może mieć też pewien dodatkowy aspekt. Wyspy te zostały niegdyś kupione od Mauritiusu przez Wielką Brytanię, ale następnie władze brytyjskie wygnały całą populację tego obszary w latach 1970., by następnie wydzierżawić to strategicznie położone terytorium Stanom Zjednoczonym. Założona tam przez Amerykanów baza na wyspie Diego Garcia posłużyła im podczas zimnej wojny – i służy im do tej pory. Obecnie jednak, od zeszłego roku, rząd w Londynie zapowiada, że odda wyspy Mauritiusowi. Sprawa jest sporna z wielu powodów – duża część administracji brytyjskiej i amerykańskiej nie chce najwyraźniej oddania archipelagu i proces wydłuża się, a ponadto wygnani mieszkańcy Wysp Czagos twierdzą, że w całym procesie pominięto ich i że woliliby sami móc zdecydować o swoim losie, a nie być przekazani przez Wielką Brytanię Mauritiusowi. Indie faktycznie deklaratorywnie wsparły ideę przekazanie wysp Mauritiusowi, ale na dodatek mogą mieć z tego dodatkowe korzyści. Biorąc pod uwagę skalę wpływów Nowego Delhi na wyspiarskim państwie i strategiczne

położenie Wysp Czagos, Indie mogłyby korzystać jakoś z tego terytorium, nawet jeśli w mniejszym stopniu niż czynią to obecnie Amerykanie – choćby po to, by śledzić ruchy marynarki wojennej ChRL na Oceanie Indyjskim. Nie jest jednak jasne, czy Brytyjczycy rzeczywiście przekażą archipelag, a nawet jeśli to uczynią, to czy wyspa Diego Garcia nie zostanie mimo to w rękach amerykańskich. Wówczas trudno określić, czy byłoby jeszcze „miejsce” na infrastrukturę bezpieczeństwa, z której, poprzez władze Mauritiusu na Wyspach Czagos, mogłyby korzystać siły zbrojne Indii. Więcej na ten temat w moim [komentarzu](#) dla portalu The Diplomat.

Kwestia grobowca mogolskiego cesarza powoduje zamieszki między hindusami a muzułmanami w Nagpurze. Dla skrajnej hinduskiej (hinduistycznej) prawicy wszelkie okresy, kiedy różnymi regionami Indii rządili władcy muzułmańscy, były czasem mroku, okrucieństwa, tortur, prześladowań religijnych i przymuszonych konwersji. Nie zawsze rzeczywistość była tak jednoznaczna, ale faktycznie do takich aktów często dochodziło za rządów fanatycznie religijnego, muzułmańskiego cesarza z dynastii Mogołów, Aurangzeba (daty rządów: 1658-1707). Dla hinduskich nacjonalistów Aurangzeb jest ucieleśnieniem wszelkiego zła czynionego przez wyznawców islamu na przestrzeni dziejów w Indiach.

Do ludzi, którzy tak postrzegają nowożytnego władcę należą przede wszystkim członkowie nacjonalistycznej organizacji RSS (Rashtriya Swayamsevak Sangh, wym. Rasztriya Słejamsewak Sangh, „Narodowy Związek Ochotników”) i związanej z nią partii Bharatiya Janata Party (BJP; była o niej mowa wielokrotnie w poprzednich Monitorach). To te bądź pokrewne środowiska reprezentują zapewne osoby, które wezwały do zburzenia grobowca Aurangzeba. Do środowisk tych należy także premier stanu Maharasztra (gdzie znajduje się grobowiec), Devendra Fadnavis i premier Indii, Narendra Modi. Stąd też Fadnavis skomentował głównie nie same wezwania do zburzenia grobowca, ale zamieszki muzułmanów, które wybuchły w odpowiedzi na te wezwania.

Zniszczenie grobowca nie byłoby oczywiście możliwe ani prawne, ani legalnie, ale to hinduskim nacjonalistom nie musi przeszkadzać. W 1992 r. zniszczyli oni Meczeta Babura, założyciela tej samej dynastii mogolskiej, do której należał żyjący potem Aurangzeb. Hinduscy nacjonaści twierdzili – i dalej twierdzą – że meczet stał na miejscu świątyni i świętego miejsca narodzin boga Ramy i że jego zniszczenie było naprawą historycznych krzywd wyrządzonych przez muzułmańskich władców hindusom (była o tym mowa w jednym z poprzednich Monitorów). Obecnie hinduscy radykałowie w takich samych kategoriach postrzegaliby zapewne akt zniszczenia grobowca Aurangzeba – tym bardziej, że o władcy tym wiadomo, że nakazał w czasie swoich rządów zniszczyć kilkadziesiąt świątyń hinduskich.

Zniszczenie Meczetu Babura było w sensie prawnym po prostu aktem wandalizmu: nie miało żadnej sankcji prawnej, choć według sprawców miało

sankcję moralną i historyczną. Sprawców nigdy nie ukarano, a na miejscu meczetu faktycznie odbudowano świątynię (otwartą w 2024 r. przez samego premiera Modiego), chociaż obok zostanie odbudowany meczet. Biorąc pod uwagę i te spory ideologiczne w Indiach i bezkarność ówczesnych sprawców, nie można zatem wykluczyć, że grobowiec Aurangzeba może kiedyś podzielić los Meczetu Babura.

W sensie fizycznym zniszczenie grobowca Aurangzeba nie nastręczyłoby też większych problemów. Aurangzeb nie kazał sobie wystawić wzniosłego grobowca – niczego podobnego do mauzoleum, które jego ojciec, Szahdżahan, kazał być zbudować dla swojej żony, Mumtaz Mahal (grobowiec ten zwany jest powszechnie jako Tadż Mahal i znajduje się w Agrze). Zamiast tego Aurangzeb nakazał się pogrzebać w bardzo prostym grobie we wsi Khuldabad, gdyż tam mieszkał jego duchowy nauczyciel. Grobowiec cesarza znajduje się tam po dziś dzień.

Należy jednak podkreślić, że mimo stanowiska zajętego przez premiera Maharasztry Fadnavisa z drugiej strony nie wezwał on wprost do zburzenia grobowca. Tym bardziej nie uczynił tego premier Modi. Centralne przywództwo BJP raczej nie życzy sobie teraz wzniecania zamieszek przez szeregowych członków ich organizacji.

W podobnym kierunku rozwinęła się sytuacja w mieście Sambhal w stanie Uttar Pradeś (gdzie również rządzą hinduscy nacjonaliści z partii BJP). Środowiska hinduskie złożyły do sądu petycję, w której wezwano do poszukiwania ruin świątyni hinduskiej pod meczetem w tymże mieście Sambhal (meczetem o nazwie Shahi Imam Masjid, wym. Śahi Imam Masdżid). Rezultatem takich działań musiałoby być ostatecznie zapewne zburzenie meczetu lub jego części, by odbudować stojącą tam wcześniej świątynię. W odpowiedzi na tę petycję w mieście tym wybuchły zamieszki – tak ja w Nagpurze, i tu wywołane przez muzułmanów (w listopadzie 2024 r.; por. listopadowy Monitor). Tak jak w Maharasztrze, i tu stanowy rząd stanął przeciw protestującym – w tym sensie, że imam tego meczetu został aresztowany 23 marca tego roku. I w tym wypadku jednak władze centralne (w tym wypadku Sąd Najwyższy) zachowały wstrzemięźliwość, blokując możliwość składania kolejnych takich petycji odnośnie mogolskich meczetów, które mogłyby stać w miejscu hinduskich świątyń. Nie oznacza to jednak bez wątpienia końca tego typu sporów – więcej na ten temat w Komentarzu w listopadowym Monitorze.

II. INDIE I EUROPA

19 marca: minister spraw zagranicznych Ukrainy spotyka się z ministrem spraw zagranicznych Indii. Na największej konferencji dotyczącej stosunków międzynarodowych, która rokrocznie odbywa się w Indiach – Raisina Dialogue w Delhi – stawiał się tym razem także minister spraw zagranicznych Ukrainy, Andrij Sybiha. Nie tylko wystąpił on na tej konferencji, ale

spotkał się on przy tej okazji ze swoim indyjskim odpowiednikiem (S. Jaishankarem, wym. Dżejśankar), podpisał międzyrządowe porozumienie w sprawie bezwizowego ruchu przedstawicieli rządowych między tymi dwoma państwami i otworzył nowy konsulat Ukrainy w Mumbaju. Wydarzenie to jest ważne i z perspektywy indyjskiego stosunku do rosyjskiej inwazji na Ukrainę i z perspektywy stosunku Ukrainy do Indii, dlatego więcej na ten temat można przeczytać w sekcji Komentarz.

17-19 marca: przedstawiciele państw europejskich na Raisina Dialogue.

W wyżej wspomnianej konferencji wziął udział nie tylko minister spraw zagranicznych Ukrainy, ale szereg innych reprezentantów Europy, i szerzej rozumianego Zachodu. Byli to między innymi: premier Nowej Zelandii (który otwierał konferencję wraz z premierem Modim), ministrowie ds. handlu, spraw etnicznych i turystyki tego państwa, sekretarz ds. zagranicznych ministerstwa handlu Japonii, minister spraw zagranicznych Norwegii, minister spraw zagranicznych Szwecji, minister stanu rządu RFN, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego rządu Wielkiej Brytanii, wicepremier Luksemburga, wicepremier Słowenii, wicepremier Słowacji i ministrowie finansów i ds. europejskich tego państwa, wicepremier Mołdawii, minister obrony narodowej Królestwa Niderlandów, minister spraw zagranicznych Węgier, minister spraw zagranicznych Liechtensteinu, minister spraw zagranicznych Gruzji, minister spraw zagranicznych Łotwy, minister ds. edukacji Irlandii czy wiceminister spraw zagranicznych Armenii. Obok rosnącej z roku na rok liczby reprezentantów Europy zauważalny był także brak jakichkolwiek istotnych reprezentantów Chin. Z kolei najwyższą rangą osobą reprezentującą Polskę był – po raz kolejny zresztą – sekretarz stanu w MSZ, Władysław Teofil Bartoszewski.

31 marca: minister spraw zagranicznych Królestwa Niderlandów przybył ze swoją pierwszą oficjalną wizytą do Indii.

Caspar Veldkamp przybył spędzić w Nowym Delhi dwa dni i został podjęty na lotnisku przez swojego odpowiednika, S. Jaishankara. Według oficjalnych informacji ich rozmowy dotyczyły przede wszystkim gospodarczych relacji Indii z Niderlandami, w tym m.in. kwestii migracji, przyciągania młodych talentów (jak zgadujemy: z Niderlandów do Indii), a także współpracy w dziedzinie produkcji półprzewodników. Jednakże zwraca uwagę fakt, że minister Veldkamp spotkał się również z indyjskim Doradcą ds. Bezpieczeństwa Narodowego, Ajitem Dovaliem (wym. Adżit Dowal).

KOMENTARZ

Minister spraw zagranicznych Ukrainy spotyka się z ministrem spraw zagranicznych Indii. Indie od początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę starały się zachować neutralne stanowisko, nie potępiając w żaden bezpośredni sposób działań Rosji. Nowe Delhi rozpoczęło także od 2022 r. masowy import rosyjskiej ropy naftowej i utrzymuje import rosyjskiego uzbrojenia. O tej postawie rządu indyjskiego mowa już była w poprzednim Monitorze (luty 2025 r.). Stanowisko to spotkało się z krytyką różnych dyplomatów europejskich (i szerzej: zachodnich), w tym także ambasadora Ukrainy w Kijowie. Rząd w Nowym Delhi i jego zwolennicy reagował bardzo negatywnie na tę krytykę, doszło więc również do lekkich starć dyplomatycznych między dyplomatami ukraińskimi i indyjskimi.

Wizytę ministra spraw zagranicznych Ukrainy w Delhi w marcu br. można zatem traktować jako pewną formę ocieplenia stosunków Indie-Ukraina. Ocieplenie to zapoczątkowała najpewniej wizyta premiera Indii, Narendry Modiego, w Kijowie, w zeszłym roku (sierpień 2024 r.). Z perspektywy Indii wizyta była ta najpewniej aktem równoważącym relacje z Rosją z relacjami z Zachodem: wszak miesiąc przed wizytą w Kijowie i Warszawie Modi złożył wizytę w Moskwie. Tym niemniej, Ukraina poprzez przyjęcie Modiego pokazała, że mimo postawy Indii zamierza nie odwracać się od nich, tylko rozwijać z nimi pewne formy stosunków. Podczas wizyty w Ukrainie zapowiedziano nowe formy współpracy indyjsko-ukraińskiej, w tym indyjską pomoc humanitarną (spekuluje się także o możliwości sprzedaży indyjskiej amunicji na Ukrainę). Wizyta ministra Sybihi na Raisina Dialogue jest zapewne kontynuacją tego dialogu, ocieplonego po okresie utarczek. Nie sposób jednak nie zauważyć, że żadnych szczególnie istotnych postanowień przy tej okazji nie ogłoszono, bo za takie trudno uznać otwarcie nowego konsulatu czy zapowiedź zniesienia obowiązku uzyskiwania wiz przez dyplomatów obu stron. Dlatego też jest to właśnie podtrzymanie dialogu – tylko tyle i aż tyle.

Jest to jednak o tyle istotne, że w poprzednich latach na Raisina Dialogue nie stawiali się tak wysocy rangą reprezentanci Ukrainy (acz nie brakowało tam przedstawicieli Zachodu, np. szefów rządu Grecji czy Włoch, a także reprezentantów NATO). Równolegle na konferencji tej występowali także reprezentanci Rosji (tak było również w tym roku), a także państw bliższych Rosji niż Zachodowi (np. minister spraw zagranicznych Iranu). Wydaje się, że z tej sytuacji wynikają trzy wnioski:

- (1) Ukraina, tak jak i Zachód, milcząco pogodziła się z postawą Indii względem inwazji i postanowiła nie stosować ostracyzmu wobec Nowego Delhi. Tak samo bowiem postąpił wcześniej Zachód: krytyka Indii nie przełożyła się na żadne sankcje wobec nich ani nawet dyplomatyczny ostracyzm. Po tym, jak w latach 2022-2024 dyplomaci m.in. francuscy czy amerykańscy potępiali stanowisko Nowego Delhi, premier Modi przyjmowany był w normalnej atmosferze i z należytymi honorami min. właśnie we Francji czy USA. Tak samo w 2024 r. postąpiły Kijów i Warszawa. Nie oznacza to oczywiście akceptacji stanowiska Nowego Delhi, ale raczej pogodzenie się z tym, że Indie tego stanowiska nie zmieniają. Wszystkie te państwa europejskie

i zachodnie zapewne uznały, że mimo rosyjskiej inwazji na Ukrainę warto w pewnych obszarach utrzymywać współpracę z Indiami – a być może nawet, że również ze względu na stosunki Indie-Rosja lepiej właśnie stosunki z Indiami pogłębiać, a nie je izolować.

- (2) Indie z kolei najwyraźniej osiągnęły swój cel, którym jednak nie jest zbliżenie się do Zachodu kosztem Rosji, ale utrzymanie równowagi między tymi partnerami. Należy również pamiętać, że dla Nowego Delhi Ukraina jako taka nie jest szczególnie ważnym partnerem gospodarczym. Potwierdza to zresztą brak jakichkolwiek przełomowych umów przy wizytach najpierw Modiego w Kijowie, a potem Sybihi w Nowym Delhi. Ukraina to jednak istotny partner polityczny, ponieważ stosunek do niej (a konkretniej, do rosyjskiej inwazji na Ukrainę) jest oceniany przez Europę i szerszy Zachód. Tym samym, zeszłoroczny cykl wizyt Modiego – najpierw Rosja, a potem Polska i Ukraina – należy traktować jako przede wszystkim indyjskie sygnały wobec odpowiednio Rosji i Zachodu (nie Rosji i Ukrainy); aczkolwiek nie znaczy to, że kontakty i współpraca z Polską i Ukrainą nie mają tu żadnego znaczenia.
- (3) Konferencja Raisina Dialogue faktycznie staje się stopniowo miejscem, gdzie mogą spotykać się, poza światem zachodnim, reprezentanci i Zachodu, i państw często z Zachodem skonfliktowanych i izolowanych (m.in. Rosji i Iranu). Tak Nowemu Delhi, jak i tej konferencji (która jest jednym z narzędzi polityki zagranicznej Indii), udaje się funkcjonować poza podziałem na blok zachodni i Rosję. Nie funkcjonuje jednak ona poza podziałem na blok zachodni i Chiny, bo też tego najwyraźniej nie życzą sobie same Indie. Wręcz przeciwnie: na Raisina Dialogue, przy nieobecności reprezentantów rządu ChRL, zazwyczaj dużo mówi się o grupie Quad, jak i są obecni przedstawiciele rządów państw właśnie tej grupy. Na razie konferencja ta nie jest tak wysoka statusem jak największe wydarzenia dyplomatyczne na Zachodzie czy w Singapurze, ale stopniowo jest coraz bliższa tej pozycji. W tym sensie szkoda, że podczas gdy stawiał się na niej minister spraw zagranicznych Ukrainy, a także tak wielu wspomnianych wyżej przedstawicieli innych rządów europejskich (w tym Łotwy, Słowacji czy Węgier), w Nowym Delhi z okazji Raisina Dialogue nie pojawił się minister spraw zagranicznych Polski.

III. STOSUNKI INDIE-CHINY

5 marca: Indie i Chiny mają wznowić bezpośrednie loty od maja. Według CNN od maja mają zostać przywrócone bezpośrednie loty między dwoma najludniejszymi państwami świata. Zostały one zawieszone w 2020 r. po ówczesnych napięciach na spornym terytorium Ladakhu. W pierwszej kolejności mają zostać ponownie otwarte loty do Lhasy w Tybetańskim Regionie Autonomicznym z Delhi, Kalkuty i Lakhnau. Ma to umożliwić wierzącym hindusom pielgrzymkę w okolice świętej dla nich góry Kailas (ang. Kailash) w Tybecie, co oznaczałoby, że ChRL rozważa również wpuszczanie tych pielgrzymów;

pielgrzymki te także są zawieszane od 2020 r. Zarówno o jednym, jak i o drugim kroku spekulowano już od końca zeszłego roku i oba mają być elementem odwilży stosunków między Nowym Delhi a Pekinem. Wydaje się, że samą odwilż, jak i te kroki, zapowiedział także sam premier Modi w swoim niedawnym wywiadzie – por. dalej, wiadomości z 15 marca.

Według indyjskiego MSZ, następnie, 26 marca, doszło do konsultacji między sekretarzami ze strony tej instytucji i ministerstwa spraw zagranicznych ChRL, gdzie również omawiano między innymi właśnie kwestie wznowienia tak lotów, jak i pielgrzymek.

11 marca: Dalajlama stwierdza, że jego następca urodzi się w „wolnym świecie”, nie w ChRL. Według mediów indyjskich w swojej nowej książce Dalajlama stwierdził, że jego następca urodzi się „w wolnym świecie”, a zatem nie w Chinach. Zostało to odczytane, nie po raz pierwszy, jako wezwanie, by po śmierci Dalajlamy Tybetańczycy nie uznawać jego następcy, który zostanie wyznaczony przez rząd w Pekinie spośród Tybetańczyków rządzących pod władzą ChRL. Oznaczać to będzie najpewniej, że funkcjonować będzie dwóch Dalajlamów: jeden w Chinach, jeden poza nimi – być może w Indiach. Będzie to miało zatem wpływ także na stosunki Indie-Chiny. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

16 marca: Premier Modi wypowiada się przyjaźnie o Chinach. Popularny amerykański podcaster Lex Friedman przeprowadził długi wywiad z premierem Indii (link do nagrania pod datą, zapis rozmowy [tu](#)). Jest to istotne choćby dlatego, że Modi bardzo rzadko udziela wywiadów, a niemal nigdy nie czyni tego dla reprezentantów Zachodu. Ponadto, jednym z ciekawych aspektów rozmowy był ton, w jakim premier Indii wypowiedział się o ChRL. Jak na mroźne stosunki utrzymujące się między państwami od napięć od 2020 r., Modi mówił o sąsiedzie Indii w dość przyjazny sposób. Wypowiedzi premiera wydają się potwierdzać starania Nowego Delhi i Pekinu na rzecz normalizacji relacji, o których mowa była w poprzednich Monitorach.

Stwierdził on, że w ich długiej historii Indie i Chiny „uczyły się od siebie”. „Jeśli spojrzysz się wstecz o całe stulecia, nie było między nami prawdziwej historii konfliktu” – dodał premier Modi. Dalej dodał, że chociaż to prawda, że w 2020 r. doszło do „incydentów”, następnie spotkał się z „Prezydentem Xi” (na szczycie w Kazaniu w 2024 r.) i że od tego czasu na granicy wróciła normalność. Dodał również, że strony pracują nad przywróceniem sytuacji między krajami sprzed 2020 r. i że chociaż „musi dochodzić do tymczasowych nieporozumień”, relacje z Chinami powinny pozostać silne i powinny rosnąć. Wypowiedzi te zapewne wskazują, że Nowe Delhi i Pekin faktycznie pracują nad przywróceniem zawieszonych aspektów ich relacji, takich jak bezpośrednie loty, wzajemna

obecność dziennikarzy na ich terytorium czy umożliwienie hindusom pielgrzymek na górę Kailaś na terytorium kontrolowanym przez Chiny.

21 marca: Rząd indyjski ma zawieszać program zachęt finansowych dla krajowych firm chcących rywalizować z produkcją w Chinach. Według mediów indyjskich (MSN, Economic Times), a także Reutersa, rząd w Nowym Delhi miał po cichu zawiesić swój program zachęt finansowych dla krajowych firm gotowych rywalizować z chińskimi. Ze względu na ogromną zależność Indii od importu z ChRL, w 2023 r. Nowe Delhi wprowadziło program zachęt dla tych indyjskich firm, które gotowe byłyby produkować na terenie kraju takie dobra, od których importu Indie teraz najbardziej zależą względem Chin (m.in. elektronika, sprzęt używany przy wytwarzaniu energii). Firmy gotowe podjąć to wyzwanie miały otrzymywać na ten cel pieniądze od państwa – w sumie rząd w Nowym Delhi miał przeznaczyć na ten cel 3 mld USD. Co to znaczenia tych działań, por. sekcja Komentarz, uwagi do wiadomości z 31 marca. Do wieści tych należy jednak podchodzić ostrożnie i czekać na ich dalszą weryfikację.

26 marca: reprezentanci Indii i Chin spotykają się w Brazylii. Tego samego dnia, w którym doszło do konsultacji sekretarzy MSZ Indii i Chin w sprawach m.in. wznowienia lotów i pielgrzymek (patrz: pierwsza wiadomość w tej sekcji), reprezentanci obu ministerstw spotkali się również na Dialogu Planowania Polityki Państw BRICS (BRICS Policy Planning Dialogue). Niewiele jednak wiadomo o przebiegu tych obrad, poza tym, że miały dotyczyć „instytucjonalnego rozwoju BRICS, odzwierciedlającego niedawne rozszerzenie tego bloku” (a zatem zapewne nadania BRICS bardziej wykrystalizowanej, permanentnej formy), a także poza tym, że rozmowy miały dotyczyć takich obszarów jak współpraca w dziedzinie zdrowia, handlu i finansów, działań na rzecz ochrony klimatu, zarządzania sztuczną inteligencją czy międzynarodowych mechanizmów na rzecz pokoju i bezpieczeństwa.

28 marca: tymczasowy premier Bangladeszu z wizytą w Chinach. Premier Yunus udał się z kilkudniową wizytą do Chin. W piątek 28 marca spotkał się m.in. z przewodniczącym KPCh Xi Jinpingiem, a w trakcie całej wizyty podpisano m.in. umowę, w ramach której strona chińska pomoże Bangladeszowi rozwinąć port w Mongli. Wizyta ta została odczytana przez część mediów indyjskich jako ruch wymierzony przeciw Nowemu Delhi, ale część wypowiedzi Yunusa została zapewne w tym kontekście nadinterpretowana – więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

31 marca: Indie otwierają się na chińskie materiały do produkcji baterii litowo-jonowych, ale nie na chińskie baterie. Indie obniżają obecnie cła nie tylko na import z USA. W ramach budżetu na rok finansowy 2025-2026 r.,

ogłoszonego jeszcze w lutym 2025 r., indyjski rząd zapowiedział obniżkę ceł na import surowców potrzebnych do budowy baterii litowo-jonowych. Oznacza to, że zwiększy się zapewne skala importu tych surowców do Indii z ChRL, mimo że zasadniczo Nowe Delhi próbuje zmniejszać swoją zależność gospodarczą od Chin. Więcej na ten temat w sekcji Komentarz.

KOMENTARZ

Dalajlama stwierdza, że jego następca urodzi się w „wolnym świecie”, nie w ChRL. Rząd na wycofaniu Tybetu nadal funkcjonuje ze swojego schronienia w Indiach (McLeodganj, część miejscowości Dharamśala w stanie Himaćal Pradeś). Dalajlama, jego świta i tysiące innych Tybetańczyków zbiegli tam w 1959 r. Jednakże rząd ten nie jest uznawany przez rząd w Nowym Delhi (Indie uznały roszczenia ChRL do Tybetu wcześniej, tuż po inwazji lat 1950-51). Dalajlama jest świadomy, że religijny proces wyboru jego następcy może zostać łatwo zmanipulowany, w tym przez komunistyczne władze Chin. Dalajlama jest bowiem wcieleniem buddyjskiego bóstwa i jego następcy nie wybiera się, ale „odnajduje” – poprzez znalezienie małego chłopca, urodzonego po śmierci poprzedniego Dalajlmy, który ma przejść test polegający m.in. na rozpoznaniu swoich przedmiotów z poprzedniego życia.

Obecny Dalajlama, który ma już 89 lat, jest świadom, że po jego śmierci Pekin najpewniej użyje tej tradycji, by „odnaleźć” jego następcę w Tybecie. Stąd zrzekł się on w ostatnich latach funkcji głowy tybetańskiego państwa: rząd na wycofaniu jest teraz rządem republikańskim, z premierem na czele (premier ten jest inną osobą niż Dalajlama). Dalajlama pozostaje jednak duchowym zwierzchnikiem Tybetu: głową szkoły Gelugpa („Żółtych Czapek”) i według wierzących buddystów tybetańskich dalej jest wcieleniem tysięcznego bóstwa współczucia, Awalokiteśwary. Dalajlama zapowiedział już wcześniej, że gdy ukończy 90 lat (co stanie się już w lipcu tego roku) zbierze komisję duchownych buddyjskich i zdecyduje, czy tradycja wyboru następnego Dalajlmy poprzez odnalezienie kolejnego wcielenia będzie kontynuowana (co sugeruje, że może zostać zmieniona). Ponadto, Dalajlama już teraz szykuje swoich zwolenników na sytuację współistnienia dwóch Dalajlamów. Jego nowa wypowiedź w tej sprawie zapowiada, że podczas gdy jeden Dalajlama zostanie „odnaleziony” na terytorium ChRL, a zatem będzie kontrolowany przez rząd w Pekinie, równolegle drugi zostanie w jakiś sposób wyznaczony spośród Tybetańczyków żyjących na wygnaniu – np. na Zachodzie albo w Indiach.

W sytuacji, gdyby stało się to w Indiach, miałoby to szczególne znaczenie dla ich polityki zagranicznej Nowego Delhi, szczególnie względem Pekinu. Można zakładać, że Indie przyjęłyby takie samo stanowisko jak obecnie: pozwoliłyby tybetańskiemu rządowi na wycofaniu dalej funkcjonować na swoim

terytorium (i na to samo pozwoliłyby nowemu Dalajlamie), ale w żaden formalny sposób nie uznałyby tego rządu.

Tymczasowy premier Bangladeszu z wizytą w Chinach. Delegacje do Chin z państw sąsiadujących z Indiami często można interpretować również z perspektywy relacji Nowe Delhi-Pekin. Nie inaczej było z kilkudniową wizytą w Pekinie tymczasowego premiera Bangladeszu, Mohammada Yunusa. Wizyta ta spotkała się w Indiach prawdopodobnie ze zbyt dużą krytyką niż na to zasługiwała. W sytuacji, gdy relacje przejściowego rządu w Dhace z rządem w Nowym Delhi są lekko napięte, a Indie i Chiny stale już rywalizują o wpływy w Azji Południowej, indyjskie media skupiły się na wybranych wypowiedziach premiera Yunusa i zinterpretowały je jako antyindyjskie. Stwierdzono między innymi, że Junus miał namawiać ChRL o utworzenie „bazy” w Bangladeszu, ale w rzeczywistości premier Bangladeszu mówił o utworzeniu *economic base*, czyli fundamentów gospodarczej obecności, a nie bazy marynarki wojennej. Nic nie wiadomo o tym, by nadchodząca chińska pomoc dla rozbudowy portu w Mongli miała zmienić to miejsce w bazę sił zbrojnych.

Yunus stwierdził też podczas wizyty w Chinach, że indyjski region Północnego Wschodu jest odcięty od morza, a Bangladesz uzyskał rolę „strażnika mór”. Niektóre indyjskie media odczytały te wypowiedzi jako zawołane groźby w dziedzinie bezpieczeństwa, ale w rzeczywistości znaczyły one zapewne tyle, że gospodarczą szansą dla Bangladeszu jest bycie pośrednikiem między indyjskim regionem Północnego Wschodu a handlem morskim. Miała to być zapewne dodatkowa zachęta dla Chin, by inwestowały w bangladeskie porty, a nie wezwanie, by Bangladesz i ChRL wspólnie osaczały Indie zbrojnie.

Indie otwierają się na chińskie materiały do produkcji baterii litowo-jonowych, ale nie na chińskie baterie. Baterie litowo-jonowe używane są w silnikach samochodów elektrycznych, a produkcja tych pojazdów to szybko rosnący rynek. Tak jak inne państwa, Indie mają swoje ambicje w tym zakresie, a ich rząd obiecuje swoim firmom zachęty finansowe jeśli podejmą się produkcji w tej branży. Tego typu procesy wydają się zresztą otwierać szanse i dla Polski. W zeszłym roku (2024 r.) indyjska firma AE Elementals w joint venture z polską firmą Elemental Strategic Metals [otworzyła](#) fabrykę baterii litowo-jonowych w Polsce. Podobną inwestycję planuje w Polsce inna indyjska firma, Attero i ma być to wielkiej skali przedsięwzięcie na Dolnym Śląsku.

Produkcja baterii litowo-jonowych jest jednak bardzo ryzykowna ekologicznie i uzależniona od dostępu do rozmaitych surowców, które silnie skoncentrowane są w tylko niektórych państwach świata. W zależności od typu surowca, ich złoża skupione są w takich państwach jak USA, Brazylia, RPA, Demokratyczna Republika Konga, Rosja czy Chiny (por. ten [raport](#) Thomasa Vrankena dla InnoEnergy, sfinansowany przez Unię Europejską). W efekcie fabryka baterii litowo-jonowych – niezależnie od tego, czy ulokowana w Polsce czy w Indiach

- będzie oparta na produkcji, która może być silnie uzależniona od importu z ChRL.

Nowe Delhi podjęło zatem decyzję o obniżeniu ceł na takie surowce jak ołów czy cynk, które do produkcji tych baterii są konieczne. Oznaczać to będzie zapewne wzrost importu tych surowców do Indii z Chin. Według [komentarza](#) Daniela Balazsa i Xinyue Hue dla Centre on Asia and Globalisation Lee Kuan Yew School of Public Policy w Singapurze (w ramach China-India-Brief, 31 marca 2025 r.) oznacza to, że „dla ambicji indyjskich w dziedzinie baterii [elektrycznych używanych w pojazdach] Chiny stanowią i źródło słabości i szans”. Indie bowiem staną się bardziej zależne od Chin w tym zakresie, ale z drugiej strony tanie chińskie surowce mogą pomóc indyjskim producentom rozwijać rynek pojazdów elektrycznych.

Jest to część szerszego dylematu Indii wobec Chin. Chiny są dla Indii największym partnerem handlowym, a w relacji tej dominuje import z ChRL. Równolegle Chiny stanowią dla Indii największego rywala i zagrożenie w dziedzinie bezpieczeństwa. Rząd indyjski chciałby zatem zmniejszenia gospodarczej zależności od Chin. Miałoby się ono w idealnym scenariuszu dokonać poprzez rozwinięcie własnych możliwości produkcyjnych, szczególnie w tych obszarach, w których Indie szczególnie są teraz zależne od importu z Chin. Takim obszarem jest np. produkcja zaawansowanego sprzętu elektronicznego, takiego jak telefony komórkowe. W takich obszarach rząd w Nowym Delhi oferuje swoim firmom zachęty gospodarcze (lub do niedawna je oferował: patrz wiadomości z 15 marca z poprzedniej sekcji). Ponadto, aby chronić własne firmy przed konkurencją i obniżyć import z Chin indyjski rząd centralny stosuje wysokie cła wobec niektórych produktów chińskich, takich jak np. baterie słoneczne.

Równolegle jednak i tak dla firm i klientów indyjskich import z Chin jest często korzystny, szczególnie ze względu na cenę. Na przykład kluczowy sprzęt używany w prywatnych indyjskich elektrowniach węglowych jest w niektórych wypadkach importowany z Chin, bo jest tańszy od jego odpowiedników nie tylko zachodnich, ale i indyjskich. W niektórych obszarach też firmy indyjskie zwyczajnie nie produkują dóbr, które wytwarzają Chiny.

Obniżka ceł na surowce, w tym te z Chin, wydaje się zatem iść na przekór innym działaniom rządu indyjskiego, w tym zwiększaniu ceł na towary pochodzące z Chin. Kluczowa różnica, jak się zdaje, jest jednak w tym, że w tym wypadku obniżono cła na surowce, a nie ukończone, zaawansowane produkty. W wypadku surowców bowiem przynajmniej istnieje szansa, że indyjskie firmy stworzą na ich podstawie swoje zaawansowane produkty. Indie nie obniżą bez wątpienia ceł na same baterie litowo-jonowe produkowane w Chinach albo same pojazdy elektryczne wytwarzane w tym samym państwie. Reasumując, pośród różnych zależności od ChRL, rząd indyjski zapewne preferuje być zależny od surowych materiałów niż od skończonych, zaawansowanych produktów – oczywiście jeśli miałby być zmuszony do wyboru tylko między tymi dwiema opcjami. Idealny

z perspektywy rządu w Nowym Delhi byłby brak jakiegokolwiek zależności od Chin, ale to zazwyczaj nie jest możliwe.



**OŚRODEK SPRAW
AZJATYCKICH**
Uniwersytet Łódzki

RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

www.osa.uni.lodz.pl

